

w numerze:

*Harmonia Macrosmica*

Pamiętamy o Iłtakoviczównie

Antoni Małecki

Władysław Zamoyski

PYRKON

Rok Zygmunta Miłkowskiego

Senioralna Wiosna

Kalendarium Kraszewskiego

Wspomnienie Elżbiety Szymił

CZYTATY

Archiwum Książki Dziecięcej



# winieta

PISMO BIBLIOTEKI RACZYŃSKICH NR 2 (86) 2024 ISSN 1509-6343



# HARMONIA MACROCOSMICA

## i inne atlasy oraz mapy nieba gwiaździstego

prof. dr hab. Edwin Wnuk  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Podczas XXXVI Spotkania z Arcydziełem zostały zaprezentowane dwa egzemplarze atlasu nieba Andreea Cellariusza *Harmonia Macrocosmica*: wydanie pierwsze z 1660 r. ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich oraz kolejne wydanie, z 1708 r., ze zbiorów Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wydarzenie towarzyszyło wystawie „Astronomia i księgi. Wokół *De revolutionibus* Mikołaja Kopernika”, prezentowanej w Bibliotece Raczyńskich od połowy lutego 2024 r. Sponsorem Spotkania z Arcydziełem w Bibliotece Raczyńskich jest PKO Bank Polski.

### AUTOR (NIE)JEDNEGO DZIEŁA

Wśród wielu atlasów, powstałych w tzw. złotym wieku kartografii nieba, szczególne miejsce zajmuje dzieło A. Cellariusza *Harmonia Macrocosmica*. Wartość tego atlasu nie polega na jego naukowych walorach. Przez współczesnych był krytykowany, a nawet potrzebował obrony jednego z jezuitów przed wpisaniem na watykański indeks ksiąg zakazanych. Atlas wyróżnia się szczególną urodą i jakością ilustracji. Pod tym względem uważany jest za wyjątkowe dzieło sztuki. Autor atlasu, Andreas Cellarius, przedstawia się na stronie tytułowej jako rektor łacińskiej szkoły w Hoorn w Holandii Północnej. Z zachowanych dokumentów o biografii i dokonaniach Cellariusza wiadomo jednak nieco więcej, choć nadal niezbyt dużo. Urodził się w 1596 r. w Neuhausen, niemieckim mieście w Nadrenii-Palacyntym. Jego ojciec, również Andreas, był protestanckim pastorem w Neuhausen w latach 1596–1599, a potem przeniósł się do Heidelbergu. W tym mieście Andreas Cellarius odbył swą edukację podstawową, a w 1614 r. został przyjęty na tamtejszy uniwersytet. Brak jednak informacji o tym, co studiował i czy studia ukończył. Nie wiele też wiemy o jego życiu w następnej dekadzie, poza tym, że interesował się fortyfikacjami i budowlami obronnymi. W tym czasie podróżował po Polsce, co zaowocowało wydaniem pod koniec jego życia, w 1659 r., książki pt. *Regni Poloniae, Magnique ducatus Lituaniae: Omniumque regionum juri Polonico Subjectorum: Novissima descriptio, Urbium potissimarum icones elegantissimas & delinitionem hujus Regni Geographicam oculis sujiciens*.

Dokładnie nie wiadomo, kiedy Andreas Cellarius wyemigrował do Holandii, ale zarejestrowano, że w 1625 r. w Amsterdamie poślubił Katarzynę Eltmans, z którą miał czworo dzieci. W Amsterdamie, a potem w Hadze, zajmował się nauczaniem w łacińskich szkołach. W 1637 r. przeprowadził się do Hoorn, gdzie mianowano go rektorem szkoły łacińskiej w byłym klasztorze Świętej Cecylii. Tam pozostał do końca życia, a zmarł w roku 1665. W tym mieście zostały opublikowane wszystkie prace Cellariusza, począwszy od książki



*Architectura Militaris* (1645). Tu też przez kilka lat pracował nad swoim *opus magnum*, czyli *Harmonia Macrocosmica*, które przyniosło mu sławę. Dzieło to zapewniło mu zaszczytne miejsce w historii tworzenia wielkich atlasów nieba. Jego nazwisko zostało upamiętnione w 2008 r. przez Międzynarodową Unię Astronomiczną, która jedną z planetoid nazwała 12 618 Cellarius.

### NIEBO BEZ TAJEMNIC

Atlas *Harmonia Macrocosmica*, którego pełen tytuł jest następujący: *Andreas Cellarius, Harmonia macrocosmica, seu Atlas universalis et novus, totius universi creati cosmographiam generalem, et novam exhibens*, został opublikowany w 1660 r. przez holenderskiego wydawcę Johanna Janssoniusa. W następnym roku nastąpił przedruk, stąd jako datę pierwszego wydania atlasu podaje się niekiedy rok 1661. To prawie dwustronicowe dzieło, napisane po łacinie, jest kompendium istniejących ówczesnie teorii budowy Wszechświata: modelu geocentrycznego Klaudiusza Ptolemeusza, modelu heliocentrycznego Mikołaja Kopernika i modelu geoheliocentrycznego Tychona Brahe. W atlasie umieszczono 29 wielkoformatowych, miedziorytowych plansz w formacie plano. Miedzioryty zostały wykonane przez holenderskiego rytownika i matematyka Jana van Loona. Pierwsze wydanie, którego jeden z egzemplarzy znajduje się w Bibliotece Raczyńskich, jest czarno-białe.

W kolejnych wydaniach niektóre plansze były pokolorowane ręcznie. Przykładem jest egzemplarz z roku 1708, ze zbiorów Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, który został zaprezentowany na wystawie w Bibliotece Raczyńskich w lutym i marcu 2024 roku.

21 plansz atlasu *Harmonia Macrocosmica* przedstawia różne aspekty trzech modeli Wszechświata: geocentrycznego, heliocentrycznego i geoheliocentrycznego. Większość plansz poświęcona jest geocentrycznemu modelowi Ptolemeusza – ilustrują zarówno ideę samego modelu, jak i wyjaśniają zgodnie z tym modelem obserwowane ruchy planet, Słońca i Księżyca na sferze niebieskiej. Modelowi heliocentrycznemu Kopernika poświęcona jest jedynie plansza nr 5, a modelowi geoheliocentrycznemu Tychona Brahe trzy plansze: 6, 7 i 9. Plansze od 22 do 29 są typowe dla większości atlasów nieba. Przedstawiają różne części sfery niebieskiej z mapami i figurami gwiazdozbiorów, bogato ilustrowanymi. Do swego atlasu Cellarius włączył dwie plansze z opublikowanego w 1627 r. przez Juliusa Schillera atlasu nieba, w którym klasyczne nazwy gwiazd i gwiazdozbiorów zostały zastąpione nazwami chrześcijańskimi – przykładowo dwanaście konstelacji zodiakalnych otrzymało nazwy od imion dwunastu apostołów. Są to plansze numer 22 i 23. Plansza 24 przedstawia gwiazdy nieba północnego, a plansza 27 gwiazdy nieba południowego według dawnej koncepcji oraz gwiazdozbiory z nazwami z mitologii starożytnej. Plansze: 25, 26, 28 i 29 tworzą jedną kompozycję, opisującą, każda w inny sposób, rozgwieżdżone niebo i Ziemię jako jednorodny twór. Na przykład plansza 25 przedstawia obraz hemisfery północnej jako trójwymiarowej kuli: pod gwiazdozbiorami kula ziemiska z kontynentami, morzami i głównymi rzekami. Plansza 26 obrazuje, podobnie jak plansza poprzednia, półkulę północną, plansza 29 – półkulę nieba południowego podtrzymywaną przez dwie postaci mitologiczne: z lewej Herkulesa, z prawej Atlasa.



### ZŁOTY WIEK KARTOGRAFII NIEBA

*Harmonia Macrocosmica* Cellariusza jest spektakularnym dziełem złotego wieku kartografii nieba, który trwał od początku XVII w. przez około dwa stulecia, jednakże na uwagę zasługują także inne atlasy z tego okresu.

Jeszcze kilkadziesiąt lat przed tym, gdy rozpoczął się ów „złoty wiek”, Peter Bienewitz Apianus (1495–1552) opublikował pracę *Astronomicum Caesareum*, która nie jest typowym atlasem nieba, ale kompendium ówczesnej wiedzy geograficznej i astronomicznej oraz zbiorem przydatnych wykresów do obliczeń położenia ciał niebieskich na sferze zgodnie z teorią Ptolemeusza. Dzieło to, pięknie ilustrowane, miało wiele wydań i było klasyczną pozycją do czasu ukazania się XVII-wiecznych atlasów nieba.

Złoty wiek kartografii nieba otwiera atlas bawarskiego prawnika i astronoma Johanna Bayera (1572–1625) *Uranometria*, który ukazał się w 1603 r. w Augsburgu w drukarni Christoph Manga. Atlas obejmuje około 1300 gwiazd z określeniem ich jasności i zawiera 51 map w systemie geocentrycznym z gwiazdozbiorami znanymi od czasów Ptolemeusza oraz dodatkowo z dwunastoma gwiazdozbiorami nieba południowego, których Ptolemeusz nie znał, bo nie są widoczne z rejonu Morza Śródziemnego. Był to pierwszy atlas nieba z mapami obejmującymi całą sferę niebieską.

W 1627 r. Julius Schiller (1580–1627), również prawnik z Augsburga, opublikował atlas *Coelum Stellatum Christianum*, który miał być chrześcijańską wersją *Uranometrii* Johanna Bayera. Zamiast nazw pogańskich gwiazdy i gwiazdozbiory otrzymały odpowiedniki chrześcijańskie: konstelacje nieba północnego zostały nazwane imionami postaci z Nowego Testamentu, nieba południowego – imionami postaci ze Starego Testamentu, a konstelacje zodiakalne – imionami apostołów. Atlas obejmuje 49 gwiazdozbiorów i przedstawia niebo w układzie globusowym, tzn. tak jak widoczna byłaby sfera niebieska widziana z zewnątrz („z punktu widzenia Boga”) w odróżnieniu od map w systemie geocentrycznym, czyli tak jak sfera niebieska jest widziana w rzeczywistości z Ziemi. Po raz pierwszy w tym atlasie na mapie pojawiła się Wielka Mgławica w Andromedzie. Pomimo wysokiej jakości wykonania, atlas Schillera nie uzyskał wielkiego znaczenia i przez współczesnych był mocno krytykowany.

Znakomity polski astronom, gdańszczanin Jan Heweliusz (1611–1687) jest autorem opublikowanego pośmiertnie przez jego żonę Elizabeth Koopman w 1690 r. atlasu *Firmamentum Sobiescianum sive Uranographia*, który stanowi jedną z trzech części jego wielkiego dzieła *Prodromus Astronomiae cum catalogo stellarum fixarum et Firmamentum Sobiescianum*. Część druga tego dzieła: *Catalogus Stellarum Fixarum* zawiera katalog 1564 gwiazd. Katalog ten, oprócz znanych



wcześniej, odnotowuje 335 gwiazd nieba południowego ze współrzędnymi otrzymanymi od angielskiego astronoma Edmonda Halleya, który obserwował te gwiazdy na wyspie Świętej Heleny. Atlas Heweliusza zawiera 1888 gwiazd, a rysunki konstelacji przedstawiają gwiazdy oglądane „z zewnątrz”, a więc odwzorowują na płaszczyźnie mapy fragmenty globusa. Heweliusz w swym atlasie dodał jedenaście nowych gwiazdozbiorów, z których siedem zostało zatwierdzonych przez Międzynarodową Unię Astronomiczną i znajdują się obecnie w oficjalnych wykazach. Najbardziej znanym jest gwiazdozbiór *Tarcza*, nazwany przez Heweliusza *Tarczą Sobieskiego*, a dedykowany królowi Janowi III Sobieskiemu.

Jednym z najbardziej znanych i popularnych jest *Atlas Coelestis* Johna Flamsteeda (1646–1719), angielskiego astronoma, założyciela obserwatorium w Greenwich. Atlas został wydany dziesięć lat po śmierci Flamsteeda przez jego żonę Margaret. Powstał na podstawie opublikowanego w 1725 r. katalogu 3000 gwiazd, opracowanego w efekcie kilkudziesięcioletnich, bardzo precyzyjnych obserwacji wykonanych przez samego Flamsteeda. Był to najbardziej kompletny katalog gwiazdowy, jaki został sporządzony do tego czasu. Mapy zawierające dwie półkule nieba i 26 głównych gwiazdozbiorów są typu „gwiazd widzianych z Ziemi”. Symbole i postaci mitologiczne reprezentujące poszczególne gwiazdozbiory zostały wykonane w rokokowym stylu przez Jamesa Thornhilla.

W 1742 r. niemiecki matematyk i astronom Johann Gabriel Doppelmayr (1677–1750) opublikował *Atlas Coelestis*. Atlas ten powstał z plansz, które Doppelmayr wraz z Johannem Baptistą Homannem wykonali do stworzonych przez nich trzech par niezwykle dokładnych globusów nieba i Ziemi. Atlas zawiera trzydzieści plansz, które wyróżniają się wyjątkową urodą. Przedstawiają one zarówno fragmenty sfery niebieskiej w różnych ujęciach, jak i zjawiska astronomiczne, takie jak ruchy planet, zaćmienie Słońca i wizerunek powierzchni Księżyca, a także księżycy Jowisza i Saturna.

Złoty wiek kartografii nieba zamyka wydany w 1801 r. atlas *Uranographia* autorstwa znakomitego niemieckiego astronoma, wieloletniego dyrektora obserwatorium w Berlinie, Johanna Elerta Bode (1747–1826). Jest on twórcą katalogu zawierającego 17 240 gwiazd. W swym atlasie, który składa się z dwudziestu wielkoformatowych plansz, umieścił wszystkie te gwiazdy oraz ponadto 2500 mgławic.

#### ATLASY I MAPY NIEBA

Zaprezentowane podczas XXXVI Spotkania z Arcydziełem dwa egzemplarze atlasu *Harmonia Macrocosmica* Andrea Cellariusa są znakomitym przykładem połączenia ścisłej wiedzy astronomicznej ze sztuką rytowniczą, malarzką i wydawniczą. Ten atlas, ale także inne, wyżej omówione, są wyjątkowymi dziełami sztuki. Jednocześnie zawierają informacje i wiedzę o istniejących modelach Wszechświata oraz o obiektach i zjawiskach widocznych na niebie. W miarę rozwoju możliwości obserwowania nieba, budowy coraz większych teleskopów, szybkiego powiększania się liczby obserwowanych i katalogowanych gwiazd, zasadniczo zmieniły się także rola, zawartość i forma atlasów i map nieba. Artystyczny sposób rysowania konstelacji gwiazdowych, stylizowane postaci mitologiczne i piękne, kolorowe obrazy raczej przeszkadzały w pracy astronoma. Zostały one zastąpione precyzyjnymi, profesjonalnie przygotowanymi i powiązаныmi z katalogami mapami nieba.

Ilustracja na str. 3 pochodzi z egzemplarza *Harmonia Macrocosmica* ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich.



## „potracając wczoraj, dziś i jutro, już i kiedyś...” W poszukiwaniu wspomnień o Kazimierze Iłakowiczównie

Magdalena Tyl  
Dom Literatury Biblioteki Raczyńskich

*Z mamą często widywałyśmy spacerującą poetkę, Mój tato przychodził do mieszkania pani Kazimierzy, Kiedyś czekałam panią Iłakowiczównę, Znalam sąsiadów Iły...* To właśnie takie wspomnienia – często przywoływane podczas zwiedzania mieszkania Kazimierzy Iłakowiczówny na ul. Gajowej – były inspiracją do stworzenia archiwum historii mówionej przy izbie pamięci poświęconej poetce. Oddając głos lokalnej społeczności, chcemy zachęcić do wspólnego kształtowania pamięci o Ille, nietuzinkowej kobiecie, urzęd-

niczce państwowej w odradzającej się II Rzeczypospolitej, znakomitej pisarce – wreszcie – mieszkance poznańskich Jezyc. Naszym celem jest dotarcie do jak największej liczby osób pamiętających Iłakowiczównę, przeprowadzanie i nagranie rozmów, a następnie ich przechowywanie, udostępnianie i rozpowszechnianie.

#### MUZEUM PARTYCYPACYJNE

Prowadzonym działaniom przyświeca idea historii mówionej, czyli rejestrowanego wywiadu narracyjnego skupionego na indywidualnym doświadczeniu przeszłości, dającego opowiadającemu możliwość jak najpełniejszego przekazania swojego doświadczenia i podzielenia się refleksją nad nim. Nasze archiwum to przestrzeń dla historii opowiadanej z wielu perspektyw oraz narratorów traktujących nagrywanie wspomnień jako integralną część opowiadanej historii o ich relacji z Iłką. Posługując się metodą historii mówionej, Mieszkanie-Pracownia Kazimierzy Iłakowiczówny przybiera formułę tzw. muzeum partycypacyjnego, czyli miejsca, w którym zwiedzający mogą tworzyć, dzielić się i nawiązywać więzi wokół treści zawartych w muzeum. Dzięki przeprowadzonym rozmowom wiedzę o życiu i twórczości autorki *Portretów imion* czerpiemy z wielostronnego dialogu między ekspertami (biografami, historykami literatury, pracownikami muzeum) i amatorami (osobami niezajmującymi się zagadnieniem zawodowo). Zaproszenie do tworzenia muzealnej narracji nie-badaczy sprawia, że osoby pamiętające Iłkę zostają upodmiotowione, pracownicy zyskują nową wiedzę, a samo muzeum, dzięki sprawczości odbiorców, staje się bardziej dostępne i atrakcyjne dla zwiedzających. Inicjatywa ta ma nie tylko wpływać na kultywowanie pamięci o poetce, ale także zachęcać do angażowania się w życie muzeum jego sympatyków, którzy mogą być zarówno uczestnikami wydarzeń, jak i ich współtwórcami. Muzeum zyskuje w przestrzeni miasta szczególną wagę wówczas, gdy przynosi pozytywne efekty wszystkim stronom biorącym udział w realizowanych projektach.

#### NA SŁUŻBIE U PANI KAZI

Ci z Państwa, którzy mieli okazję odwiedzić mieszkanie poetki, z pewnością odnieśli wrażenie, jakby czas tam się zatrzymał, a Iłakowiczówna miała za moment wejść do pokoju, z irytacją skwitować niezapowiedzianą wizytę gości i sięść w ulubionym fotelu stojącym przy biurku. Sześć osób, dzielących się z nami swoimi wspomnieniami, mogło w autentyczny sposób doświadczyć przeszłość, opowiadając o wizytach w pokoju, w którym po latach znów się znaleźli, oraz przywołując postać, która roztaczała wokół siebie niezwykłą atmosferę. Nie wszyscy jednak decydują się na taką rozmowę: wielu sądzi, że ich wspomnienia są nieważne, ledwie zapamiętane, ponieważ z poetką nawet nie rozmawiali. Niepotrzebnie. Pani Maria nigdy nie poznała Iły osobiście, ale podczas jej nieobecności miała okazję zajrzeć do pokoju sąsiadki swojego kolegi w kamienicy przy ul. Gajowej. Tak wydawałoby się nieznaczący epizod – a jednak dowiedzieliśmy się, że Iłka żyła z sąsiadami w przyjaźni, skoro zostawiała otwarty pokój, który mógł być już wtedy traktowany przez młodego studenta jako swego rodzaju muzeum wartego pokazania swoim gościom. Z kolei pani Barbara odtwarzała wspomnienia związane z opieką nad chorą poetką. Co ciekawe,

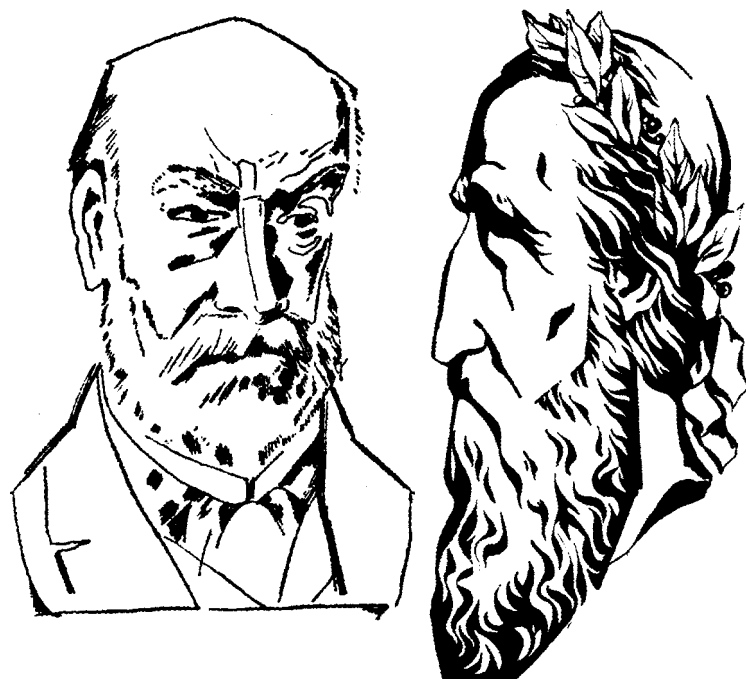
nasza rozmówczyni była wtedy młodą dziewczyną, uczennicą szkoły podstawowej przy ul. Słowackiego i nie zdawała sobie nawet w pełni sprawy, kim jest starsza pani, której trzeba pomóc. Mimo że od tych wydarzeń minęło ponad pół wieku, a wizyty na Gajowej trwały krótko, pani Barbara, spoglądając na zachowane w mieszkaniu Iłakowiczówny przedmioty codziennego użytku, przypominała sobie kolejne wątki z dawno minionej przygody. Waga świadectwa mówionego jest bowiem specyficzna. Dystans chronologiczny źródła oralne wynagradzają dużo większym zaangażowaniem osobistym narratorów, ponieważ zapamiętywanie i zapomnianie jest związane z emocjonalnym stosunkiem do tego, czego uczestnikiem lub świadkiem byliśmy. Pamięć niekoniecznie jest nośnikiem faktów, ale aktywnym procesem tworzenia znaczeń i dążeniem do nadawania sensów zdarzeniom z przeszłości. Często już samo uczestnictwo w narracji ma duży wpływ na sumę przeżyć wpływających z danej historii, a emocje towarzyszące opowieści mogą zastępować słowa trudne do wypowiedzenia. Pani Barbara, Elżbieta i Zofia są przekonane, że decyzja rodziców o wysłaniu ich „na służbę” do ociemniałej poetki była jedną z najlepszych w ich życiu. Siostry zgodnie przyznają, że trwające około siedem lat wizyty u „pani Kazi” w pewien sposób je ukształtowały. Pan Witold z kolei wyznał, że czuje powinność, by podzielić się z nami swoimi refleksjami, ponieważ będąc studentem zaprzepaścił okazję, by poznać Iłakowiczównę, choć ta oczekiwała jego wizyty. Gdy odwiedziny miały wreszcie dojść do skutku, pan Witold zobaczył w prasie nekrolog poetki... Wspomnieniom o Ille często towarzyszą konteksty historyczno-polityczne. W przypadku pana Witolda bardzo istotne były wydarzenia początku lat 80. w Polsce – karnawał Solidarności, a następnie stan wojenny. Nasi rozmówcy często dzielili się refleksjami dotyczącymi funkcjonowania Iłakowiczówny w społeczeństwie – zarówno w kontekście historii politycznej, jak i tej związanej z życiem kulturalnym. Opowieści te charakteryzują się także różnymi wtrąceniami pochodzącymi z pamięci zbiorowej: wszak nietuzinkowe zachowania naszej bohaterki obrosły już licznymi legendami. Takie dygresje związane z oceną postaci albo przytaczanie anegdot świadczą o osobistym zaangażowaniu naszych rozmówców oraz atmosferze pewnej swobody i poufności, która – pomimo kamer – wytworzyła się w czasie wspomnienia.

#### ARCHIWUM PAMIĘCI

Tak budowane archiwum jest najlepszym miejscem dla osób, które gotowe są podzielić się niekiedy drobnym, czasem ledwie zapamiętanym bądź tylko powtarzonym w rodzinnej tradycji wydarzeniem związanym z Iłakowiczówną. Chcąc osadzić życiorys Iły w poznańskim kontekście, pragniemy poznać jej relacje z mieszkańcami miasta i tym samym odkryć obraz poetki widziany z perspektywy jednostki. Mamy nadzieję, że ten wspólny rezerwuar pamięci przyczyni się nie tylko do upowszechniania wiedzy o autorce *Szeptem*, ale także wzmocni poczucie podmiotowości społeczności skupionej wokół muzeum. Aby kontynuować to przedsięwzięcie, zachęcamy do kontaktu z Mieszkaniami-Pracownią K. Iłakowiczówny te osoby, które chciałyby opowiedzieć swoją historię związaną z poetką.

Na fot. wewnątrz Mieszkania-Pracowni K. Iłakowiczówny przy ul. Gajowej 4. Fot. Magdalena Tyl.





## „Zgoda ludzi, zgoda zasad”, wspólny cel. Kraszewski – Małecki

prof. dr hab. Tadeusz Budrewicz  
(*professor emeritus*)

*Zgoda ludzi i zgoda zasad, która łączy cel jeden, jako warunek, aby był narodowy przedłużyć, uświetnić, utrwalić – ten program polityczny sformułował Józef Ignacy Kraszewski w odpowiedzi na toast Antoniego Małeckiego, wygłoszony na cześć pisarza 14 maja 1867 r. podczas obiadu składkowego w ogrodzie pojezuickim. Składkowa uroczystość miała prywatny charakter. I to jest uderzające – przeplot prywatności ze sprawami publicznymi w odniesieniu do najważniejszych, bo dotyczących narodu, kwestii.*

Uderzająca jest też inna analogia: oto we Lwowie, stołecznym mieście Galicji i Lodomerii, mowy wygłaszają przedstawiciele ziem zachodnich i wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Ongiś mieszkaniec Prus i niegdysiejszy ziemianin z Wołynia (wówczas Rosji) z dala od stron rodzinnych spotykają się w Galicji, bo tylko tu wolno im głośno mówić o bolączkach narodowych. Kraszewski przyjechał do Lwowa, by wygłosić cykl odczytów o Dancie. To właśnie o Dancie planował wykladać, gdyby otrzymał katedrę literatury polskiej. Kolejna analogia: Małecki przemawiał jako profesor literatury i języka polskiego w Uniwersytecie Lwowskim; Kraszewski akurat wtedy zabiegał o powierzenie mu takiej katedry w Uniwersytecie. Dodatkowo – obaj dali się poznać jako autorzy sztuk dramatycznych o tematyce historycznej.

### BIOGRAFIE RÓWNOLEGŁE

Analogii biograficznych, intelektualnych, osobowościowych i artystycznych jest więcej. Warto je zasygnalizować, gdyż skupiają jak w soczewce cechy kulturowej formacji dziewiętnastowiecznej inteligencji polskiej. I Małecki, i Kraszewski doświadczyli na sobie opresyjności ze strony władz zaborczych (Małeckiego pozbawiono katedry w Krakowie, a we Lwowie utrudniano mu administrację uniwersytecką; Kraszewski odbył karę więzienia, zostawał pod wieloletnim dozorem policyjnym, zmuszono go do emigracji, u schyłku życia odbywał karę twierdzy). Obaj łączyli twórczość literacką z ambicjami naukowymi w zakresie historii i językoznawstwa (za młodu Kraszewski chciał się specjalizować w lingwistyce, zajmował się gramatyką porównawczą języków słowiańskich, w czym wyprzedził Małeckiego). Obaj prowadzili studia historyczne, nawiązując myślowy dialog z dokonaniem Joachima Lelewela, wyraźnie profilując tematykę wczesnego etapu dziejów Polski i rozpatrując rozwój stanu szlacheckiego (Małecki pisał o heraldyce, Kraszewski o gatunku legend herbowych). Obaj byli członkami Towarzystwa Historycznego we Lwowie oraz Akademii Umiejętności w Krakowie, co potwierdzało ich wysokie pozycje jako intelektualistów. Dla obu ważne były działania nad podniesieniem poziomu szkolnictwa oraz oświaty ludu. Obaj wydawali źródła historyczne z okresu staropolskiego, byli też edytorami korespondencji wielkich poetów romantycznych i obaj zostali o to poproszeni przez rodziny literatów, co odczytywano jako dowód profesjonalizmu warsztatowego oraz wyraz szczególnego zaufania do ich taktu towarzyskiego. Obaj wnieśli wkład do historii literatury polskiej poprzez ustalanie nieznanych przedtem faktów bio-bibliograficznych oraz tworząc podstawy monograficznego ujęcia twórczości pisarzy. Obaj podejmowali się przekładów literatury antycznej (Małecki – Sofoklesa, Kraszewski – Plauta). Łączyło ich nawet upodobanie muzyczne (Kraszewski grał na fisharmonii i pianinie, Małecki na flecie), a ponadto autorstwo tekstów literackich o tematyce myśliwskiej, co wykorzystywano przy popularyzowaniu idei łowieckiej. I wreszcie – obaj doczekali się hołdów z okazji pięćdziesiątej rocznicy pracy dla rodaków, a ich jubileusze były okazją do publicznego mówienia o sprawach najważniejszych dla narodu.

### WZAJEMNE OPINIE

W księgozbiornie Kraszewskiego znajdowało się osiem prac Małeckiego; dwie z nich były opatrzone dedykacjami. Oznacza to, że Kraszewski interesował się twórczością literacką i naukową autora *Listu żelaznego* i dobrze był z nią zaznajomiony. Małeckiemu natomiast zależało na tym, by autor *Starej baśni* poznawał jego myśli o polskim języku i literaturze. Małecki – za młodu uczeń Antoniego Poplińskiego, redaktora „Orędownika Naukowego” i „Przyjaciela Ludu” – nieraz miał okazję zetknąć się z utworami Kraszewskiego, publikowanymi na przełomie lat 40. i 50. XIX w. przez poznańskie periodyki. Z kolei Kraszewski o Małeckim jako człowieku pióra dowiedział się najpóźniej w połowie roku 1842. Wówczas w „Orędowniku Naukowym” (nr 31) zamieszczono dokończenie *Komedii rybaltowskiej* Kraszewskiego oraz początek artykułu Małeckiego *O życiu i pismach Mickiewicza*. Obaj zatem, przeglądając ów numer, najpewniej zwrócili wzajemnie

uwagę na swoje teksty. Później kilkakrotnie – jako krytycy literaccy – wypowiadali się na temat tych samych utworów. Już w 1860 r. Kraszewski dał do zrozumienia, iż ceni lingwistyczne kompetencje Małeckiego. Nieskory do łatwych pochwał, *List żelazny* uznał jednak za *jeden z najznakomitszych polskich współczesnych dramatów*, odnotował, iż utwór żywe obudził zajęcie i skrótkowo wskazał cechy poetyki. Jako redaktor „Gazety Codziennej” publikował pochwalne wzmianki o pracach Małeckiego jako edytora źródeł i znawcy oratorstwa staropolskiego, a także językoznawcy, co poszerzało zakres sławy lwowskiego profesora.

Warszawski redaktor i lwowski profesor myślowo spotkali się przy kwestii oceny twórczości Juliusza Słowackiego. Kraszewski z satysfakcją donosił o przygotowywanej do druku przez Małeckiego korespondencji poety, w której chciał widzieć *historię tej biednej duszy cierpiącej, przez nią samą opowiadanej*, a później z równą satysfakcją informował o zakończeniu pracy. Monografię Małeckiego o Słowackim Kraszewski omówił obszernie i spopularyzował, uznając ją za jedno z dzieł, *które się nie czytają, ale pochłaniają*. Stawiał publikację za wzór innym badaczom jako pracę *sumienną i uczciwą*, dowodzącą, iż Słowacki był w życiu i dziełach *tylko artystą* myślącym o sławie, *chorującym na poezję*. Kraszewski liczył, że monografia Małeckiego *zbawienny i zdrowy zwrot sprowadzi* na społeczeństwo zapatrzone w rewolucyjne idee Słowackiego. Popularność poety rzeczywiście się zmniejszyła, choć trudno przypuścić, aby był to bezpośredni skutek pracy Małeckiego, nawet mimo reklamy Kraszewskiego. Znana była deklaracja, z którą wystąpił autor *Rachunków*, gruntując powagę Małeckiego w namiętnych dyskusjach lat 70. i 80. XIX w. o pisowni polskiej. W fazie debat lwowsko-poznańskich, które skupiały się na różnicach poglądów Małeckiego i Franciszka Malinowskiego, uczestniczył Kraszewski jako redaktor „Tygodnia”, opowiadając się przeciw Malinowskiemu. Kraszewski poznał się na wartości *Gramatyki historyczno-porównawczej języka polskiego* Małeckiego, a za jego głosem padły deklaracje o pełnej akceptacji pisowni zaproponowanej przez autora podręcznika.

Najważniejszą wszakże, najczęściej cytowaną, do początku XX w. w zasadzie niezastąpioną pracą Kraszewskiego o Małeckim jest biografia, do której materiały autor *Ulany* otrzymał od samego zainteresowanego. Artykuł *Dr Antoni Małecki* („Kłosy”, 1874) uporządkował życiorys uczonego, podkreślił intelektualne wzory, wskazał etapy rozwoju badawczego, scharakteryzował go jako wykładowcę, a zakończył się oceną moralną: *Malo mamy albo raczej nikogo drugiego nie możemy postawić obok tej pięknej, czystej, jasnej a drogiej nam postaci*.

Z kolei Małecki jako pisarz i krytyk miał niewiele okazji do przywoływania Kraszewskiego. Broniąc *Listu żelaznego*, powoływał się na warsztat pisarski Kraszewskiego: tworzenie portretów historycznych w *Typach i charakterach* oraz wiersz nierymowy w *Witoloraudzie*. W wykładzie składni cytował zdania Kraszewskiego powieściopisarza, obok Jana Kochanowskiego, Piotra Skargi, Jana Śniadeckiego, Maurycego Mochnackiego, Zygmunta Krasińskiego i Adama Mickiewicza, pasując go na klasyka języka polskiego. Kraszewski miał szczęście, że jego tytuł z rażącym błędem (*Kraków za Loktka*, 1880) pojawił się już po opracowaniu przez Małeckiego podręczników gramatyki, niechybnie zostałby bowiem pouczony

w kwestii *e ruchomego*. Małecki cudze błędy tropił z zapałem i wykpiwał. Akurat dla Kraszewskiego był litościwy, o czym świadczy poświęcona mu wzmianka w publikacji *Lehici w świetle historycznej krytyki* (1897). Małecki omawiał też Kraszewskiego w ramach wykładu *Historia powieści*, zakończonego opinią: *trudno znaleźć gałąź literatury, której by nie dotknął – choć w pojedynczych gałęziach inni go przewyższają, ale tyle pisał, że jest jeden z największych pisarzy*. Skądinąd wiemy, że po wystąpieniu na temat Kraszewskiego sala nagrodziła wykładowcę oklaskami.

### WSPÓLDZIAŁANIE

Bezpośrednia współpraca Małeckiego i Kraszewskiego jako uczonych miała miejsce przy okazji edycji *Biblii królowej Zofii*. Kraszewski pomógł Małeckiemu w przeprowadzeniu dowodu, że owa Biblia szarospatacka *jest przekładem z czeskiego tłumaczenia, który w manuskrypcie pod nazwą Leskowieckiego kodeksu zalega półki królewskiej księżnicy w Dreźnie*. Z zachowanych listów wiemy, iż było to *mozolne porównanie* osobiście wykonane przez Kraszewskiego z własnej woli.

Małecki był czynny przy organizacji jubileuszu pisarza w roku 1879. Lwów planował wydanie książki jubileuszowej jako tomu drugiego księgi warszawskiej, mającego omówić emigracyjną twórczość Kraszewskiego (w Warszawie ze względów cenzuralnych było o to trudno) – z Małeckim w składzie komitetu redakcyjnego. Nic z tego nie wyszło, lecz uformował się Komitet Medalowy przygotowujący cenny dar: *w szkatułce safianowej wybitej niebieskim aksamitem ozdobionym ornamentacją i monogramem trzy okazy medali, w złocie, srebrze i brązie. Na środkowym tle pokrywy, na atlasie białym złoty napis: „J.I. Kraszewskiemu w 1879 r. Komitet Jubileuszowy Lwowski”*. W imieniu Komitetu i Zakładu im. Ossolińskich 4 października 1879 r. Małecki wręczył medal pisarzowi, zapewniając go o *uwielbieniu, jakim jesteśmy napełnieni*. Na uczcie w Sukiennicach lwowski profesor zasiadł przy głównym stole. Ten jubileusz dał początek Macierzy Polskiej – dziełu obywatelskiemu, które upamiętniło nazwiska Kraszewskiego i Małeckiego. Instytucja powstała dzięki funduszowi Kazimierza Hulanickiego, przekazanego autorowi *Starej baśni*. Oficjalnie fundację powołano do życia 9 maja 1882 r. (Kraszewski wówczas do Lwowa nie przybył, choć prasa anonowała program uroczystego pobytu, na którym Małecki miał wygłosić toast *Kochajmy się*). Akt fundacyjny podpisali obaj pisarze – Kraszewski był kuratorem Rady Nadzorczej, zaś Małecki – przewodniczącym Rady Wykonawczej. Co roku publikowano sprawozdania z czynności Macierzy Polskiej. Od 1883 r. fundacja wydawała też tygodnik dla ludu „Niedziela”. Współpraca w ramach Macierzy była efektywna. Uderzająca jest formuła wspólnotowa użyta przez Małeckiego w liście z 16 kwietnia 1886 r.: *Nas, ludzi Macierzy*. Nawet gdy autor *Szalonej* odbywał karę twierdzy, regularnie otrzymywał okolicznościowe kartki z podpisem Małeckiego. Ostatnia spośród zachowanych ma datę 22 grudnia 1886 roku. Kraszewskiemu zostały wówczas jeszcze trzy miesiące życia. Ale Macierz Polska trwała na dowód, że zgoda ludzi, zasad i celu tworzy dzieła ważne i potrzebne.

Ilustracje: A. Małecki i J.I. Kraszewski. Rys. Stanisław Mrowiński.





## Lord i Pan Zamoyski, czyli hrabia Władysław Zamoyski w humorystycznych szkicach Sienkiewicza i Witkacego

Dagmara Józefczyk, Weronika Wiczorek  
Dział Informacji i Udostępniania Zbiorów Biblioteki Raczyńskich

Koło 1906 roku zobaczyłem znowu [Adama] Chmielowskiego w Zakopanem, jak razem z Władysławem Zamoyskim szedł, utykając, w górę z Zakopanego ku Kuźnicom [...]. Doskonale wyglądały sylwety tych dwóch wyniosłych, równych prawie wzrostem i godnością starczą. Jeden magnat asceta – drugi asceta magnat w swej głębi ducha. Obaj romantycy i dobroczyńcy – pisał w swoim pamiętniku Przy sztalugach i przy biurku malarz Jan Skotnicki. Tego rodzaju wspomnień z Zakopanego przełomu XIX i XX w., gdzie hrabia Zamoyski spędził znaczną część swojego życia, jest o wiele więcej. Podkreśla się w nich na ogół, oczywiście słusznie, prawość charakteru hrabiego i jego ofiarność w pracy na rzecz Polski. Tymczasem poczyniona przez nas z racji obchodzonego właśnie roku Władysława Zamoyskiego kwerenda pozwoliła odnaleźć dość osobliwe, bo humorystyczne i mające postać szkiców literackich, wspomnienia o hrabim pióra Henryka Sienkiewicza i kilkuletniego Stanisława Ignacego Witkiewicza. Poniżej pozwalamy sobie przywołać i pokrótce omówić te literackie drobiazgi.

### MARA, HENIO, LORD I INNI

Henryk Sienkiewicz przyjeżdżał do Zakopanego od 1886 roku. Pomieszkiwał w różnych miejscach, np. u księdza Józefa Stolarczyka, pierwszego zakopiańskiego proboszcza, czy w domu Marii i Bronisława Dembowskich. W Chacie lub Afaparku, bo tak nazywano stojący nad brzegiem Folszowego Potoku dom Dembowskich, był autor *Latarnika stałym i wielce pożądanym gościem*. Podobnie Helena Modrzejewska, Stanisław Witkiewicz, Adam Chmielowski (Brat Albert), Ignacy Jan Paderewski, Tadeusz Miciński, wreszcie Róża Raczyńska z mężem Edwardem i wiele innych wybitnych osobowości polskiego życia kulturalnego, naukowego i politycznego przełomu XIX i XX wieku. Zakopiański salon państwa Dem-

bowskich pełnił bowiem ówczesnie funkcję swego rodzaju ośrodka artystyczno-intelektualnego. Co ciekawe, bywali tu również zaprzyjaźnieni miejscowi górale, np. Jan Krzeptowski zwany Sabałą czy Bartek Obrochta, którzy zabawiali zgromadzonych w Chacie grą na skrzypcach i gawędami. W pierwszych latach pobytu pod Tatrami dom Dembowskich (choć niezbyt często) odwiedzał również Zamoyski. Prawdopodobnie to tutaj zawarł bliższą znajomość z przyszłym noblistą. Sienkiewicz, tak jak większość mieszkańców i gości Zakopanego, darzył hrabiego z Kórnika szczerym szacunkiem. Świadczy o tym choćby jeden z listów do szwagierki Jadwigi Janczewskiej, w którym autor *Ogniem i mieczem* nazywa Zamoyskiego *duszą złotą*. Swoją drogą przegląd tego obszernego zespołu listów do Janczewskiej pozwala stwierdzić, że co jakiś czas pisarz pozwalał sobie na żartobliwe, niemniej wynikające z sympatii, określenia właściciela dóbr zakopiańskich. Na przykład 22 czerwca 1889 r. Sienkiewicz pisał o *young lord of Jelita*, a prawie rok później, 8 czerwca 1890 r., donosił, że *lorda nie ma w Zakopanem*. „Lord of Jelita” (Zamoyscy pieczętowali się herbem Jelita), „Lord of Zak” lub „Lord of Zakopane” to właśnie Zamoyski. Najbardziej chyba oryginalny żart z hrabiego zawiera list z 27 stycznia 1890 roku. Sienkiewicz pisze w nim do Janczewskiej, że pod wpływem lektury *Antygony* i drugiej części *Dziadów* Adama Mickiewicza napisał *dramat liryczny*, którego akcja rozgrywa się w Afaparku. Tekst dramatu przytaczamy tutaj w całości:

Ona

Henio stara, żółta morda,  
Edzio też dziadek kościany,  
Od obydwóch wolę lorda,  
On jeden jest mi kochany!!!

Chór

Henio stara, żółta morda,  
Edzio też dziadek kościany,  
Od obydwóch woli lorda,  
On jeden jest jej kochany. –

Ona

Gnatowski – portret pawiana –  
W Karolku z kauczuku kości;  
Piękność lorda niezrównana  
Godna jest mojej piękności!

Chór

Gnatowski – portret pawiana –  
W Karolku z kauczuku kości,  
Piękność lorda niezrównana  
Ach! Godna jest jej piękności!

Ona

P.D. rusza do Krakowa,  
Drzę cała o influencę,  
Lecz nuż go mogiła schowa,  
To się dla lorda poświęcę.

Chór

P.D. rusza do Krakowa,  
Drży cała o influencę,  
Mówiąc, „Nuż go ziemia schowa,  
Lordowi się wraz poświęcę”. –

Objaśnijmy, że „Ona” to Maria Dembowska (zwana też Marą), „P.D.” – mąż Dembowskiej, Bronisław, „Karolek” – Karol Potkański, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, historyk, etnograf, nauczyciel Henryka Józefa Sienkiewicza, syna autora *Trylogii*, Zygmunt Gnatowski – ziemianin z Ukrainy, nadto kolekcjoner sztuki góralskiej, „Henio” to sam Sienkiewicz, a „lord” to oczywiście Zamoyski. Tę literacką zabawę planował powieściopisarz kontynuować. *Resztę dopiszę, jak będę miał czas*, czytamy w liście. Niestety, poszukiwania dalszego ciągu dramatu z Zamoyskim jako jednym z bohaterów nie przyniosły zadowalających rezultatów. W każdym razie do żartów z pani Dembowskiej i hrabiego powróci jeszcze Sienkiewicz w 1891 roku. Napisze bowiem wówczas do Janczewskiej: *Ja wykonałem szereg ilustracji pt.: Co będzie po śmierci p. D. Lord między innymi oświadcza się w sposób następujący: „Moja pani! Matka i siostra powiadają, żeś pani porządna kobieta – no, niech diabli porwą – raz, psiakrew, człowiek głupstwo robi: chcesz pani – dobrze, nie chcesz – drugie dobrze”. Naturalnie rysy nieutulonej w żalu wdowy wyrażają upojenie*.

### PANA ZAMOYSKIEGO DRAMAT Z HERBATĄ

Przyjaciół Sienkiewicza, pisarz, malarz i architekt Stanisław Witkiewicz, nieco później zdecydował się na kurację u podnóża Tatr dla zdrowia. W 1886 r., odwiedziwszy to miejsce po raz pierwszy, napisał w liście do matki, Elwiry z Szemiotów, o *cudach do patrzenia, do malowania, do pisania*. Ten zachwyt go nie opuścił, bo wkrótce, w 1890 r., Stanisław z żoną Marią z Pietrkiewiczów i ukochanym synkiem Stanisławem Ignacym przenieśli się do Zakopanego na stałe. Razem stworzą, podobnie jak małżeństwo Dembowskich, otwarty dom, w którym spotykać się będzie równie zróżnicowane towarzystwo ludzi, których gospodarz przyciągał swoją niezwykłą osobowością. Wśród częstych gości będą już wspomniani Dembowscy, Sienkiewicz, Potkański, bywać będzie Zygmunt Gnatowski. Witkiewicz z właściwą sobie sympatią napisze, że widują *dosyć oryginalnych ludzi – między którymi cała rodzina Zamoyskich przedstawia nie mniejszych oryginałów*.

W tym środowisku, w dużej swobodzie, dzieciństwo przeżywał późniejszy Witkacy. Jego ojciec, wierząc w niezależność i przewagę indywidualności nad konformizmem, w żaden sposób nie ograniczał *Staska* i jego wczesnych pasji. Sam nauczył się czytać i pisać, sam też dobierał sobie lektury. Szczególnie upodobał sobie to, co napisane w formie żywego dialogu, a więc dzieła Szekspira, Gogola, Fredry. Te inspiracje oraz kulminacja twórczej natury i wyobraźni dały wkrótce efekt w postaci pierwszych prób dramatopisarskich. Wśród zachowanych utworów najbardziej realistycznym jest zbiór zabawnych scenek zebranych pod tytułem *Komedie z życia rodzinnego*, pisany na przełomie 1892 i 1893 r., kiedy autor miał zaledwie 7–8 lat. Oryginały, własnoręcznie odbite przez Stasia na drukarence, przepadły, ale dumny ojciec, pozostając pod wrażeniem wcześniej ujawnionego talentu, przepisał kilka utworów w listach do matki. Długo pozostawały w ukryciu. Historyczka literatury Anna Micińska, po raz pierwszy publikując wybór odnalezionych po latach dziecięcych dramatów Witkacego w „Dialogu” w 1965 r., przyznawała, że *lektura to dziwna i wywołująca mieszane uczucia – ciekawość, wzruszenie, wesołość, zdumienie*. Prawda – *Komedie* to utwory bez troskie i urokliwe, naznaczone dziecięcym humorem i nie-

winnością. Witkiewicz ojciec dodaje też *dziecinna bezwzględność*, najlepiej ujawnioną chyba w scenie, w której uwaga skupia się na kolejnym już gościu w ich domu:

AKT II

Scena pierwsza

*Wchodzi pan Zamoyski*

TATA Aha! Marusiu, może byś dała herbaty panu!

MAMA Nalewam właśnie. *(Mama przynosi herbatę)*

PAN ZAMOYSKI Dziękuję bardzo. *(po angielsku) ...? began batle of! dry... (p. Zamoyski za głośno mówi i wylewa herbatę na swoje majtki)*

PAN ZAMOYSKI Ach! Przepraszam!

TATA To gorsze, że pan się sparzył.

PAN ZAMOYSKI Nie! Dowidzenia!

TATA Dowidzenia!

STAŚ Dowidzenia!

MAMA Dowidzenia! *(wychodzą)*

Daniel C. Gerould w książce *Stanisław Ignacy Witkiewicz jako pisarz* zauważył w *Komediach* ważną rolę ironii, która nie oszczędza żadnego z bohaterów – nawet właściciela Zakopanego. Mimo to żart jest szczególnym dowodem uznania wobec Zamoyskiego, o czym świadczą wspomnienia Kiesia, czyli Władysława Kiejstuta Matlakowskiego, najlepszego przyjaciela Witkacego z lat dziecięcych: *imponował [Zamoyski] Stasiowi i mnie szalenie, czy to opowiadając w naszej obecności o swych przeżyciach jako poszukiwacz złota w Australii lub jako oficer francuski w Indochinach; czy o swojej wojnie z góralami o sporne prawa wypasu na halach czy o jakiejś grunta; a szczególnie o sporze z księciem Hohenlohe*. Opisany tu talent narratorski hrabiego potwierdził skądinąd Walery Goetel w pośmiertnym wspomnieniu („Wierchy”, 1925). Najpewniej i w przywołanym fragmencie sztuki zaczyna się jedna z opowieści, które tak podobały się chłopcom, jednak przerywa ją wypadek z herbatą. Postać Zamoyskiego i jego wyjątkowe, zwłaszcza jak na arystokratę, usposobienie były interesujące dla świadków jego życia, nic więc dziwnego, że fascynował także dzieci. Witkiewicz ojciec jak nikt inny miał możliwość stwierdzić, że w pracach Stasia *są tak prawdziwe szczegóły z naszego życia i tak dobrze obserwowane charakterystyczne cechy*; pozostaje jedynie przypuszczać, na ile tę uwagę można odnieść do uwiecznionego w *Komediach* Władysława Zamoyskiego.

\*\*\*

Niestety nie wiemy, czy hrabia Zamoyski miał okazję zapoznać się z przytoczonymi powyżej utworami. W każdym razie świadectwa dotyczące jego poczucia humoru (wspominała o tym m.in. Janina z Puttkamerów Żółtowska w swoim *Dzienniku*) pozwalają domniemywać, że hrabia zapewne doceniłby serdeczny komizm tych szkiców.

Fot.: Władysław Zamoyski. Ze zbiorów PAN Biblioteki Kórnickiej.





## Nostalgiczna wycieczka na PYRKON

Weronika Klepacz  
Dział Informacji i Udostępniania Zbiorów  
Biblioteki Raczyńskich

Pyrkon to festiwal, na którym corocznie zbiera się kilkadziesiąt tysięcy ludzi otwartych na różne pasje. Zaprezentowanie Biblioteki Raczyńskich na imprezie takiego formatu wydawało się jednocześnie genialnym pomysłem i porwaniem z motyką na słońce. Z jednej strony mieliśmy kreatywną ekipę (w tych rolach Aneta Kostić i Natalia Raczkowska) oraz nie mniej pomysłową uczestniczkę imprezy z dziesięcioletnim stażem (tej roli, nieskromnie, podjęła się autorka tych słów), a z drugiej – należało przebić się przez pomysły i inicjatywy równie zdolnych wystawców z całej Polski. Przygotowania do Pyrkonu zajęły nam niemal równy rok i wymagały wsparcia dyrekcji i kierownictwa, a także filii i większości działów Biblioteki. Doprowadziło nas to jednak do celu – niezapomnianego weekendu na jednym z największych festiwali fantastyki w Europie.

### KSIEGOZBIÓR FANTASTYCZNY Z CAŁEGO ŚWIATA

Naszym głównym celem było promowanie czytelnictwa oraz pokazanie, że może to być rozrywka nie tylko przyjemna, ale też tania. Jednym z pierwszych pytań, które zrodziło się w naszych głowach, było to, jak wyróżnimy nasz księgozbiór na tle innych. W końcu w miejscu, w którym znajdowała się Strefa Literacka, a Hala Wystawców pękała w szwach od stoisk przeróżnych wydawnictw, nie wystarczyło zjawić się z ładnymi, popularnymi książkami. Musiałyśmy wymyślić coś, co nas wyróżni.

Nieoficjalnie całemu przedsięwzięciu patronował Klub Książki u Raczyńskich, postanowiłyśmy więc zainspirować się ówczesnym mottem – „Książką przez świat”. Nasz kącik

czytelniczy miał wyróżniać się tym, że zgromadzi książki fantastyczne z całego świata. W doborze skupiałyśmy się przede wszystkim na literaturze innej niż anglosaska, ponieważ z tą czytelnik ma okazję obcować na co dzień. Ostatecznie na regałach udało się zgromadzić reprezentantów 33 krajów. Szczególną popularnością cieszyła się literatura azjatycka z japońską na czele. Tuż pod podium plasowały się powieści niemieckie i skandynawskie.

Udało nam się również wydzielić półkę na książki w językach innych niż polski. Można było sięgnąć, między innymi, po literaturę pisaną po angielsku, niemiecku czy ukraińsku. Miał to być ukłon w stronę zagranicznych gości imprezy, jednak ostatecznie półeczka okazała się atrakcyjna przede wszystkim dla polskojęzycznych odbiorców i stanowiła ciekawostkę samą w sobie.

Nie ma co ukrywać, że fantastyczny księgozbiór wzbudzał spore zainteresowanie. Serca nam rosły, gdy obserwowałyśmy Pyrkonowiczów przeglądających woluminy na regale i oddających się lekturze na naszych kanapach. Myślę więc, że możemy – nieskromnie – dobrać książki uznać za sukces.

### ATRAKcje CZASOWE

Atrakcje zaproponowane przez nas dzieliły się na stałe (należały do nich między innymi zapisy do biblioteki czy kącik czytelniczy) i czasowe. Te drugie dostępne były tylko w konkretnych dniach i określonym przedziale czasowym.

Najbardziej oblegane były zajęcia, na których uczestnicy mogli poćwiczyć pisanie w różnych alfabetach czy krojach pisma. Na rozmaitych cytatach z filmów, seriali i książek fantastycznych można było zapoznać się z kursywą angielską, alfabetem serbskim i rosyjskim. Dla odważnych był ponadto przygotowany język już zapomniany, dziadek języka polskiego (i nie tylko), czyli staro-cerkiewno-słowiański. Okazało się to strzałem w dziesiątkę – zainteresowanie było ogromne, sporo osób chciało zapisać imiona swoje czy swoich bliskich. Na tym jednak ta fascynacja się nie kończyła, ponieważ w każdej grupie była chociaż jedna osoba zainteresowana historią i niuansami scs-u. Pod koniec zabawy czułam, że przez miniwykłady na ten temat zaczęłam tracić głos. Na szczęście przy drugiej turze w roli ekspertki występowała również Aneta, więc struny głosowe przetrwały bez większego uszczerbku.

Spore grono odważnych pojawiło się także przy quizie fantastyczno-literackim. Na naszym stoisku zebrało się prawie trzydziścioro śmiałków gotowych zmierzyć z wcale niełatwym quizem. Trzeba było wykazać się szeroką znajomością gatunku – od specyfiki podgatunków do niuansów związanych z przekładami na różne języki. Zasłużenie dziesięć pierwszych miejsc otrzymało nagrody, a pozostali – zakładki i cukiereczka na osłodę.

W sobotę i niedzielę Natalia brylowała jako Mistrzyni Sitodruku. Wraz z Anetą dzielnie wspierałyśmy ją poprzez trzymanie sita i pilnowanie, by koszulki i torby się ze sobą nie stykały i nie stworzyły kolorowej mozaiki. Pojawiło się sporo chętnych, którzy pragnęli przyozdobić swoją garderobę napisem TEAM EDWARD (RACZYŃSKI). Wśród tego grona nie mogło również zabraknąć naszych kolegów ze stoiska.

### WSPANIALI LUDZIE

Pyrkon to jednak nie tylko książki i liczne atrakcje, a przede wszystkim ludzie. My natomiast mieliśmy szczęście spotkać na swojej drodze osoby fantastycznie przyjazne.

Najwięcej czasu spędziłyśmy z naszymi współpracownikami na stoisku. Była to dla nas też okazja do integracji i poznania się lepiej. W większości naszą inicjatywę postanowili wesprzeć bibliotekarki i bibliotekarze z filii, z którymi wcześniej nie miałyśmy okazji działać przy wspólnym projekcie. Mimo to udało nam się stworzyć naprawdę zgrany i ciepły zespół. Choć okoliczności pracy były dla nas niecodzienne, nasi współpracownicy spisali się na medal. Od wszystkich emanowała pozytywna energia.

Szczęście dopisało nam również przy sąsiadach – chociaż po odwiedzinach innych wystawców w Grodzie Inicjatyw Fanowskich wiem, że i ci, z którymi nie mieliśmy takiej styczności, byli naprawdę sympatycznymi ludźmi. Bezpośrednio granicyliśmy ze Stowarzyszeniem Mensa Polska – bardzo przyjazną ekipą z różnych stron nie tylko Polski, ale i świata. Mieliśmy też okazję nawiązać kilka ciekawych znajomości. Pyrkon skupia wokół siebie osoby o naprawdę szerokim spektrum zainteresowań i umiejętności, nie więc dziwnego, że z co drugą osobą można było wdać się w ciekawe dyskusje – a te owocowały inspiracjami do dalszych działań. Kto wie, może nawet uda się stworzyć coś ciekawego z niektórymi z tych osób? Czas pokaże.

Jednak nie samą pracą bibliotekarz żyje. W czasie wolnym oddawaliśmy się rozrywkom Pyrkonu, co skutkowało wieloma fantastycznymi spotkaniami. Zetknęliśmy się z utalentowanymi cosplayerami, niszowymi artystami i gwiazdami wielkiego formatu. Jedną z naszych koleżanek miała okazję zrobić sobie zdjęcie z gwiazdą ostatniej edycji festiwalu – Mirandą Otto. Inni – w tym gronie szczęśliwców jestem też ja – mogli porozmawiać z ulubionymi twórcami, a także poznać kilku nowych. Cały weekend można by podsumować jako pełen atrakcji, wyczerpujący, ale zostawiający po sobie niesamowite, fantastyczne wrażenie.

Na fot. cosplayerka i uczestniczka zajęć z kaligrafii.

Fot.: Weronika Klepacz.

## Emigranci w „sylwetach” Zygmunta Miłkowskiego

Teresa Tomsia  
Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Oddział Wielkopolski  
w Poznaniu

Zygmunt Miłkowski (1824–1915), romantyczny emigrant z niepodległościowym rodowodem powstańczym, patron roku 2024 w 200-lecie urodzin, polski pisarz i polityk, publikował pod pseudonimem artystycznym Teodor Tomasz Jeż, czynnie działając przez całe życie na rzecz odzyskania przez Polskę wolności – na polach walki oraz w różnych organizacjach, stronnictwach i stowarzyszeniach, m.in. w Towarzystwie Demokratycznym Polskim. Urodził się na Podolu, przemierzył wiele krajów ścigany za konspiracyjną działalność wolnościową, zmarł w Szwajcarii. Jego najgłośniejsza broszura polityczna to *Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym* (Paryż 1887). Obok J.I. Kraszewskiego autor mocno zaangażowany w pozytywne przemiany zniewolonego przez zaborców na-

rodu, krytykujący konserwatyzm społeczny w swojej twórczości i starający się niestrudzenie o zjednoczenie emigracji wokół idei wyzwolenia. Na cześć tego niezłomnego obrońcy polskiej tożsamości odbywają się w kraju sesje naukowe i wystawy, m.in. w Poznaniu w Pracowni-Muzeum J.I. Kraszewskiego Biblioteki Raczyńskich została zorganizowana konferencja poświęcona pisarzowi: „Nie pochlebiałem nikomu, nie dworaczyłem niczemu” (22–23 X). Udział w pierwszym dniu sesji naukowej wzięli badacze z kilku uczelni (prof. UW dr hab. U. Kowalczyk, dr M. Rodowska-Lisak oraz dr I. Zaleska z UMK, dr hab. Z. Dambek-Giallellis z UAM, prof. dr hab. M. Gloger z UKW, J.J. Miller), którzy omawiali m.in. *Sylwety emigracyjne* (Lwów 1904) autorstwa T.T. Jeża jako galerię barwnych postaci na emigracji, oryginalne „tożsamości wychodźcze”. Do rozmów o portrecie emigranta w literaturze współczesnej włączyły się wraz ze mną autorki z wielkopolskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich – Lucja Dudzińska i Elżbieta Juszcak. Pytałyśmy, czy obecnie są na uniwersytetach podejmowane badania w celu opracowania współczesnego zbioru emigracyjnych sylwetek wybitnych osobowości. Z tym tematem jednak należy się raczej zwrócić do badaczy emigracyjnych środowisk XX w., bo nikomu z zebranych nie był znany choć-



by album *Homo homini res sacra* (2016) wydany na 40-lecie paryskiego Centrum Dialogu. Okazuje się, że Pallotyńska Fundacja Misyjna Salvatti.pl zamyka pierwszy etap działań w Tengeru, w Tanzanii, gdzie w czasie II wojny światowej powstało osiedle polskich zesłańców, wędrujących z armią generała Andersa z Syberii. Zaangażowanie Kościoła katolickiego w ochronę polskiego dziedzictwa narodowego za granicą jest wielorakie. Wygnańcy zamieszkujący Tengeru pochodzili z terenów Tarnopola, Polesia, Wołynia, Lwowa, Wilna, Nowogródka, Białegostoku. Fundacja Salvatti, która od ponad roku jest partnerem odbywających się spotkań w Domu Pallotynów przy rue Surcouf, aktualnie pokazuje w telewizji „Republika” swoje działania dla pamięci o polskiej grupie uchodźczej w Tanzanii i prosi o pomoc w ocaleniu śladów polskiej historii. Tworzony przez dziennikarzy tej stacji Dom Wolnego Słowa może się przyczynić do ożywiania pamięci o losach emigrantów skazanych na wygnanie z ojczyzny z powodu wojen, zaborów, biedy i społecznych waśni.

Do porozumienia właśnie we wspólnej sprawie ojczystej dążył Zygmunt Miłkowski. Żegnali go z szacunkiem na szwajcarskiej ziemi Ignacy Jan Paderewski, Henryk Sienkiewicz i przedstawiciele wszystkich ugrupowań politycznych – został pochowany w Lozannie na cmentarzu Bois-de-Vaux. Niech choć tych kilka słów nam go przybliży i jego autorska uwaga: *Wszak sylwety nie są to obrazy wykończone.*

Na fot. Teodor Tomasz Jeż, ok. 1895 r. Ze zbiorów POLONY.





## Jubileuszowe spotkania z Edwardem

Rafał Delimata-Proch  
Dział Sieci Bibliotecznej Biblioteki Raczyńskich

Na przełomie maja i czerwca zaprosiliśmy osoby 60+ do udziału w nowatorskim cyklu „Senioralna Wiosna u Raczyńskich”. Po raz pierwszy zorganizowaliśmy w kilku oddalonych od centrum Poznania filiach Biblioteki Raczyńskich bezpłatne zajęcia dla seniorów łączące wiele dyscyplin, umożliwiając im dostęp do kultury – bez względu na ich miejsce zamieszkania, kondycję fizyczną i ekonomiczną. Uczestnikom spotkania pokazaliśmy, iż mimo ograniczeń z powodu wieku i zdrowia nadal mogą twórczo się rozwijać, kreatywnie spędzać czas. Osią tematyczną cyklu – z uwagi na przypadającą w tym roku 195. rocznicę powstania Biblioteki Raczyńskich – była działalność Edwarda i Konstancji Raczyńskich oraz dzieje naszej Książnicy.

Cykl łączący różne dziedziny sztuki i rzemiosła oraz formy pracy pomógł zaktualizować seniorów na różnych polach, umożliwił im poznanie rozmaitych form aktywności, był zaproszeniem do integracji uczestników – nie tylko podczas spaceru ulicami Poznania, ale i w trakcie warsztatów. Uczestniczący w projekcie seniorzy wyrazili uznanie, iż po raz pierwszy twórcy systematycznie przyjeżdżali do odległych od centrum placówek Biblioteki, aby spotkać się właśnie z nimi. Seniorzy, często ograniczeni przez dolegliwości związane z wiekiem, nie musieli pokonywać znacznych odległości, aby móc uczestniczyć w wydarzeniu cyklicznym, adresowanym do ich grupy wiekowej.

W sześciu wspomnianych wyżej placówkach (F2, F8, F15, F16, F35, FN) przeprowadziliśmy łącznie 36 spotkań,

a z oferty skorzystało 240 seniorów. W wieńczącym cykl spacerze śladami Edwarda i Konstancji Raczyńskich uczestniczyło 30 osób.

### RACZYŃSCY, BLACKOUT POETRY, TEATR CIENI...

W projekt czynnie zaangażowali się bibliotekarze, którzy zapoznali uczestników cyklu z historią bibliotek i rozwoju pisma, książek od starożytności do czasów współczesnych. Seniorzy dowiedzieli się również, jak działają biblioteki cyfrowe. Uzupełnieniem spotkań była zabawa: uczestnicy zajęć tworzyli *blackout poetry* – wiersze, dla których bazę stanowią teksty ze stron zniszczonych książek. Wykonywali ponadto tabliczki do notowania pismem klinowym oraz zakładki do książek.

W ramach cyklu odbyły się także zajęcia poświęcone teatrowi cieni, który w interesujący sposób pozwala interpretować dzieła literackie. Podczas warsztatów seniorzy zapoznali się z historią teatru na Dalekim Wschodzie i w Europie, na żywo zobaczyli scenografie, marionetki Teatru Cieni Wayang, a także własnoręcznie wykonali kukielki oraz sam teatr cieni w pudełku.

Dużym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie z naszą bibliotekarką Anną Kleiber, autorką sześciu książek, która opowiedziała swoim czytelnikom o początkach pisarskiej kariery, inspiracjach oraz o rynku wydawniczym.

Dzieje rodu Raczyńskich i biografię Edwarda Raczyńskiego – jego młodość, związki rodzinne, dokonania na polu wydawniczym, translatorskim, fundacyjnym, archeologicznym, przede wszystkim zaś okoliczności powołania do życia Biblioteki Raczyńskich w 1829 r. – przybliżyła seniorom Karolina Dąbrowska-Wiśniewska, historyczka, przewodniczka miejska, jednocześnie nasza bibliotekarka. Podczas zajęć uczestnicy spotkania rozmawiali o książkach, których akcja dzieje się w Poznaniu.

Aktorzy asz.teatru poprowadzili zajęcia z improwizacji aktorskiej. Uczestnicy warsztatów ćwiczyli dykcję, odgrywali wymyślone przez siebie krótkie scenki, tworzyli wspólną kabaretową etiudę, wcielali się w role znajomych, którzy po 30 latach spotykają się w kawiarni. Odważniejsi seniorzy, sami stając się aktorami, opowiadali historię „swojego życia” – prawdziwą lub wymyśloną.

Karolina Tomczyk-Kozioł, kustosz w Oddziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej UAM, w trakcie warsztatów przedstawiła uczestnikom cyklu drzewo genealogiczne rodziny Raczyńskich; podpowiedziała także, jak efektywnie szukać informacji o swoich przodkach, aby stworzyć własną historię rodową. Pokazała, w jaki sposób poruszać się po archiwach i bibliotekach, jak korzystać z książek, indeksów, słowników biograficznych, dokumentów archiwalnych oraz baz danych dostępnych w Internecie. Seniorzy mieli możliwość skonsultowania i omówienia z prowadzącą własnych badań genealogicznych.

W tajniki pracy introligatora wprowadził uczestniczących w cyklu seniorów Grzegorz Lewandowski z poznańskiej Introligatorni Lewandowskiej, który zaprezentował sprzęt używany w pracowni, opowiadał o sposobach naprawy książek oraz czynnikach, które wpływają na ich niszczenie. Pokazywał sposoby tworzenia obwolut oraz wybrane własne realizacje.

Szczególnym zainteresowaniem cieszyły anegdoty zebrane z kilkudziesięciu lat pracy. Podczas części warsztatowej każdy uczestnik zajęć wykonał samodzielnie obwolutę do książki.

Zofia Wojtkowska, dziennikarka i historyczka, autorka biografii *Wiek ambasadora. Opowieść o życiu Edwarda Raczyńskiego*, przybliżyła uczestnikom zajęć postać ostatniego męskiego potomka polskiej linii Raczyńskich. Opowiedziała o swojej fascynacji osobą Edwarda Raczyńskiego, przedstawiła kolejne etapy kariery dyplomaty, jego dokonania oraz blaski i cienie działalności na emigracji. W multimedialnej prelekcji nie zabrakło wątków osobistych z życia Prezydenta na Uchodźstwie. Zofia Wojtkowska przybliżyła seniorom również losy pałacu w Rogalinie, a następnie omówiła okoliczności założenia przez Edwarda Bernarda hr. Raczyńskiego Fundacji im. Raczyńskich.

### OD TRADYCJI DO NOWOCZESNOŚCI

Wieńczący cykl spacer śladami Edwarda i Konstancji Raczyńskich poprowadziła Karolina Dąbrowska-Wiśniewska. Spacer rozpoczął się w Katedrze Poznańskiej, w Złotej Kaplicy, do której posągi Mieszka I i Bolesława Chrobrego ufundował E. Raczyński. W czasie spaceru uczestnicy zatrzymali się na Chwaliszewie – przy budynku, w którym mieści się Filia 11. Podczas następnych przystanków (Kamienica Raczyńskich, Odwach, Zamek na Górze Przemysła) mieli sposobność posłuchać o protoplastach rodu Raczyńskich herbu Nałęcz oraz o zasługach Kazimierza – dziadka Edwarda. Poznali w zarysie historię sfinansowanych przez E. Raczyńskiego wodociągów poznańskich, o których przypomina stojąca przed siedzibą Biblioteki rzeźba Higieji. Zwieńczeniem spaceru była opowieść o Bibliotece Raczyńskich, jej historii i pełnionej funkcji: uczestnicy zostali zaproszeni do wnętrza Książnicy, po których oprowadziła ich bibliotekarka Hanna Frąckowiak. Zapoznała ona seniorów z warsztatem pracy bibliotekarza, pokazała też cenne dzieła zgromadzone przez lata w naszej instytucji. W zabytkowym gmachu uczestnicy spaceru mieli możliwość wejścia na balkon, skąd rozpościera się widok na Plac Wolności.

### Z MYŚLĄ O PRZYSZŁOŚCI

W latach następnych chcemy kontynuować projekt, tak aby na stałe zagościł w repertuarze Biblioteki i osadził się w świadomości seniorów. Cykliczne, bezpłatne warsztaty poszerzą, już teraz bogatą, ofertę Biblioteki adresowaną do najstarszych mieszkańców Poznania. Popularność innych naszych projektów kierowanych do tej grupy wiekowej (usługi „Książka dla Seniora”, interdyscyplinarnego cyklu „Wtorek dla Seniora”, warsztatów komputerowych, treningów pamięci czy samego projektu „Senioralna Wiosna u Raczyńskich”) dowodzą potrzeby tworzenia przestrzeni dla twórczej samorealizacji seniorów i umożliwienia im czynnego udziału w życiu kulturalnym lokalnych, pobliskich filii Biblioteki Raczyńskich. Projekt dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

Na fot. uczestnicy spaceru śladami Raczyńskich.  
Fot. Rafał Delimata-Proch.

## Życie „najpracowitszego z Polaków” na nowo opisane

prof. UAM dr hab. Wiesław Ratajczak  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

W Bibliotece Raczyńskich rozpoczęły się prace nad cyfrowym kalendarium życia i twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego za lata 1812–1863. To przedsięwzięcie można scharakteryzować, odpowiadając na kilka najprostszych pytań.

Po co? Kraszewski, pisarz o życiu dramatycznym i zakłamanym, do tej pory nie doczekał się naukowej biografii, tymczasem jego losy stanowią sumę doświadczeń Polaków XIX wieku. Ileż ról trzeba wymienić, pisząc o nim: gospodarował na roli, był działaczem społecznym, organizatorem życia teatralnego i muzycznego, politykiem, konspiratorem, więźniem sumienia, kompozytorem, dziennikarzem, redaktorem naczelnym kilku pism, wydawcą, archeologiem, historykiem, malarzem. Poznając jego życie, zanurzamy się w nurt europejskiego XIX wieku, z charakterystycznym dlań dynamizmem nowoczesności i formowaniem się zbiorowych tożsamości. Zrozumieć tę przeszłość – znaczy lepiej pojąć teraźniejszość. Efektem prac będzie dokładne i wszechstronne przedstawienie pierwszej, krajowej części biografii i twórczości Kraszewskiego (z perspektywą opracowania dalszej części losów pisarza w przyszłości). Kalendarium zawierać będzie też ujęcie geografii życia społecznego na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, z uwzględnieniem ośrodków, takich jak Żyтомierz, Biała Podlaska, Lublin, Wilno i innych. Tym samym na nowo przedstawione zostaną relacje między narodami i mniejszościami narodowymi zamieszkujących tereny obecnej Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy.

Dla kogo? Cyfrowe opracowanie – intuicyjne i przyjazne – stanie się dostępne *online* dla każdego. Korzystać z niego będą naukowcy (literaturoznawcy, historycy, badacze kultury, historycy sztuki, folklorysty, biografisty, edytorzy) oraz ci wciąż liczni czytelnicy, którym bliska jest różnorodna twórczość Kraszewskiego. A ponadto wszyscy, którzy po prostu interesują się epoką nazywaną „wielkim stuleciem Polaków”.

Dlaczego w Poznaniu? Warto przypomnieć, że Kraszewski chciał tutaj zamieszkać, czemu sprzeciwiły się władze pruskie. Poznaniowi, a dokładniej: Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk pisarz przekazał dary, jakie otrzymał podczas jubileuszu 50-lecia pracy pisarskiej w 1879 roku. Dziś ta jedyna w swoim rodzaju kolekcja przechowywana jest w Pracowni-Muzeum J.I. Kraszewskiego na Wronieckiej. Tam także znajduje się imponujący zbiór wydań i rękopisów pisarza oraz opracowań dotyczących jego życia i twórczości. W Bibliotece Raczyńskich jest więc Kraszewski u siebie, o czym świadczą poświęcane mu konferencje i prelekcje, a przede wszystkim – czytelnicy jego książek.

Projekt, którego realizacją przez zespół naukowców z Poznania i kilku innych ośrodków potrwa pięć lat, jest dofinansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Nauki w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Kwota dotacji to 1 243 560 zł.





## Było, minęło...

Elżbieta Szymiła

21 czerwca na cmentarzu Junikowo pożegnaliśmy Elżbietę Szymiła (1935–2024), przez wiele lat zatrudnioną w Bibliotece Raczyńskich. Poniżej przedrukowany fragment wspomnień stanowi barwny obraz realiów funkcjonowania Biblioteki i zarazem cenne świadectwo ponad czterech dekad pracy Pani Elżbiety. Wśród jej rozlicznych aktywności znalazła się także praca w kolegium redakcyjnym „Winiety”.

Po raz pierwszy pojawiłam się w budynku Biblioteki Raczyńskich przy Św. Marcinie na początku studiów, zachwycona możliwością przeczytania – naturalnie na miejscu – *Kroniki Galla Anonima*. Odtąd niejednokrotnie pochylałam się nad lekturami, siedząc na twardym krześle przy wielkim, dębowym stole. Marzenie o pracy bibliotekarki spełniło się w 1957 roku. „Terminowałam” w Dziale Opracowania, wówczas w gmachu głównym przy pl. Wolności. Z pogodnego studenckiego świata trafiłam do wszechstronnej ciszy. Pokazano mi sterty tzw. książek radzieckich, przejętych z Rady Miejskiej, czekających na opracowanie [...]. Za pracę i dyscyplinę odpowiadała kierowniczka, dr Maria Rymarkiewicz. To historyczna postać, mądra i szlachetna osoba; co parę dni opuszczała gmach w celu włączenia do katalogu centralnego kartek będących efektem naszej pracy. Wyjście wpisywała do zeszytu określeniem: „układałam kartki na Marcinie” [...]. Kawa czy herbata? To było marzenie. Wyboru nie było. W porze śniadaniowej stawiało się kubki w narożniku biurka, do których pani w białym kitlu z emaliowanego dzbanka wlewała gorącą kawę zbożową. Z czasem kawę zastąpiono herbatą, a kubki szklankami w metalowych koszyczkach. Punktualnie o godz. 15 pan przy szatni wyjmował okazały dzwonek i wybijał nim porę opuszczenia gmachu. Po trzech tygodniach skierowano mnie do pracy w Dziale Udostępniania przy ul. Św. Marcin (wówczas Armii Czerwonej). Czytelnia mieściła się na parterze. Po przeciwnej stronie korytarza znajdował się magazyn, dalej, w pobliżu szatni, wejście do katalogów i Działu Informacji. Na piętrze mieściły się magazyny, wyżej – szkoła podstawowa. Współistnienie szkoły dla tzw. repentów było wręcz niebezpieczne dla osób, które realizowały zamówienia czytelnicze. Toteż magazynier Michał Kaseja znosił sterty książek, podtrzymując je rękami i podpierając brodą, jednocześnie unikając spotkań z uczniami w czasie przerw międzylekcyjnych. Winda stała się dobrodziejstwem późniejszych lat.

W czytelni pracowałam cztery lata. Miło wspominałam czytelników, którzy zwracali się do mnie po poradę. Było wśród nich trochę znanych później postaci, m.in. Feliks Stamm [legendarny trener boksu – przyp. red.]. W czytelni czasopism największym powodzeniem cieszyły się dzienniki montowane codziennie na zawieszonych przy ścianie drążkach. We wczesnych latach 60. często wyłączano światło. Z nastaniem ciemności zapalałam świece, a z magazynu na piętrze zbiegał wspomniany pan Kaseja i pomagał mi przy odbiorze wypożyczonych książek. W tych trudnych czasach troska i wyrozumiałość ze strony kierowniczkii Aliny Głowinkowskiej bardzo ułatwiały życie i pracę.

Po czterech latach wróciłam do „centrali”. Zostałam kierowniczką Oddziału Przybytków w Dziale Gromadzenia i zastępczynią kierowniczkii Julitty Grussowej. Pracowałam na pierwszym piętrze w sali pełnej biurka i regałów, które częściowo dzieliły pomieszczenie, stwarzając wrażenie intymności. Były pewne osobliwości, z którymi trudno się było pogodzić, np. kuriozalne zeszyty. Każdy pracownik prowadził je, wypełniając każdego dnia rubryki wykonywanymi czynnościami. Co miesiąc po akceptacji dyrekcji podpisany zeszyt wracał do pracownika, który czuł się jak uczeń po zdanim egzaminie [...]. W późniejszych latach, gdy po wyprowadzeniu się szkoły budynek przy Św. Marcinie został przekazany Bibliotece Raczyńskich w całości, przeprowadzono w nim kapitalny remont. Na drugim piętrze zadomowił się Dział Gromadzenia, zajmując dwa sąsiednie pokoje; trzeci był magazynem druków zbędnych. Początkowo zimną salę ogrzewano piecami kafłowymi. W naszym pokoju piec posiadał framugę, z której niekiedy unosiły się miłe zapachy pieczonych jabłek! Były też amatorki podgrzewanych bułeczek – z innych działów. Gdy niezapomniany dyrektor Janusz Dembski zaproponował mi stanowisko kierownika Działu Gromadzenia, zdziwiony był moim wahaniem, a ja zdawałam sobie sprawę z odpowiedzialności za postawione przede mną zadania i niemały zespół pracowników (12 osób). Z czasem dyrektor kierował do nas osoby dodatkowe, dla których praca w dziale wewnętrznym była formą biblioterapii [...]. W ciągu wielu lat formy zakupu ulegały zmianom. Dawnie potrzeby były ogromne, a miejscowe księgarnie ubogie. Stąd mój udział w aukcjach bibliofilskich Poznańskiego Antykwariatu Naukowego oraz antykwariatów w Warszawie, Krakowie, Bydgoszczy i Łodzi. Początkowo w aukcjach towarzyszyłam pani Grussowej i nabrałam „szlifów”. Praca przygotowawcza nad katalogami była żmudna, ale pouczająca. Gospodarze prezentowali licytowane dzieła, istniała również okazja do nawiązania kontaktów z podobnymi miłośnikami książek. W Krakowie np. licytowałam książki J.I. Kraszewskiego dla powstającego przy Bibliotece Raczyńskich Muzeum jego imienia. Poznałam wówczas przemilę krakowiankę – miłośniczkę dzieł pisarza, która przez sentyment do naszego miasta i uznanie dla mojej misji wycofała swój dalszy udział w imprezie. Wynikiem prac aukcyjnych było uzupełnienie zbiorów w starodruki, mapy, cenne wydawnictwa XIX-wieczne oraz brakujące roczniki czasopism dawnych [...].

To było dawno, lecz pozostało w pamięci, jak wiele przeżyć związanych z moją wieloletnią pracą, głównie w budynku przy ul. Św. Marcin 65. Czas mija... pozostają dobre wspomnienia i nadal liczą się cenne, życzliwe kontakty.

Pierwodruk: „Winieta” 2014, nr 2.  
Na fot. Elżbieta Szymiła, 1978 r. Fot. Jan Misiorny.

## CZYTATY w 8 dni dookoła świata

Anna Kozłowska, Katarzyna Wojtaszak  
Dział Koordynacji Działalności Kulturalnej i Promocji  
Biblioteki Raczyńskich

Od czerwca do września 2024 r. w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu można było podróżować po całym globie i kulturach świata. Podczas sobotnich bezpłatnych CZYTATÓW opowiadano baśnie, robiono zdjęcia, szukano skarbów, rysowano komiksy. Z przewodnikami po świecie, którymi byli podróżnicy, naukowcy, pisarze i artyści, dzieciaki trafiły nie tylko w wyjątkowe miejsca, ale także szukały polskich śladów m.in. w Iranie, Afryce i Australii.

### HINDUSKIE TAŃCE, SŁOWIAŃSKIE BAŚNIE...

Podczas czytatowych podróży w Bibliotece Raczyńskich młodzi czytelnicy mieli szansę poznać wybrane kraje i kultury, a także wyżyć się artystycznie.

Pierwszym krajem odwiedzionym w ramach „CZYTATÓW w 8 dni dookoła świata” były Indie. Dźwięki, smaki, zapachy i kolory tej różnorodnej kultury przybliżyli dzieciom i ich rodzicom prof. Monika Browarczyk i Mandar Purandare z indologii na poznańskim Uniwersytecie im. A. Mickiewicza. Uczestnicy mogli odgadywać nazwy przypraw po ich zapachu, przebrać się w hinduskie stroje oraz poznać hinduskie słowa, charakterystyczne gesty oraz taneczne kroki. Kolejna wyprawa prowadziła na Bliski Wschód. Kulturowe podobieństwa i różnice, dobre kadrowanie zdjęć i próba poezji – to wszystko znalazło się na warsztatach o Iranie, które poprowadził fotograf i podróżnik Tomasz Siuda.

Podstępne bobo, złośliwe licho, umiający zmieniać postać żmij. Królowny, wróżki, rycerze, gadające zwierzęta, a nawet strażak. To tylko kilka postaci, jakie pojawiły się na warsztatach z asz.teatrem, których punktem wyjścia były baśnie słowiańskie. A jak to się stało, że w czasach, gdy nikomu nie śniło się o istnieniu Internetu, w różnych krajach i u różnych twórców pojawiały się te same pomysły? Bajarz i opowiadacz Vampek Król na przykładzie *Czerwonego Kapturka* pokazał, z jakich elementów musi składać się baśń i zdradził sekrety tworzenia historii, których wszyscy słuchają z zapartym tchem.

Z czego złożona jest kultura, co znaczą dla nas podróże, ile historii da się schować w tkaninie, czy istnieje gen podróżnika i czy w Puszczykowie można znaleźć krokodyle? Na te i na wiele innych pytań szukano odpowiedzi na warsztatach wokół kultury Inków prowadzonych przez Stefanię Abbasovą i Marka Oliwier Fiedlera – wnuka słynnego podróżnika i pisarza Arkadego Fiedlera. Z Ameryki Południowej wybrano się do Północnej, by poznać kolebkę popkultury. O tym, skąd wzięli się amerykańscy superbohaterowie opowiedział Paweł Piechnik, twórca komiksów, animacji i filmów do gier komputerowych. Uczestnicy mieli też okazję poznać tajniki powstawania komiksu oraz stworzyć własne historie z dymkami.



Przy afrykańskich temperaturach w Filii Sztuki na czytatowców czekała afrykańska przygoda. Od Elizy Hamrol-Grobelnej z Muzeum Literackiego Henryka Sienkiewicza można było dowiedzieć się, że Sienkiewicz na wyprawę do Afryki zabrał rewolwer fotograficzny, oraz że o fotografie przedstawiające go w afrykańskim stroju zadbał jeszcze w... Krakowie. Przygotowano też afrykańskie instrumenty służące do przywoływania deszczu. Ostatnia podróż, dzięki Łukaszowi Wierzbickiemu, obiegła niemal cały świat! Autor ma przecież na swym koncie takie książki, jak *Afryka Kazika* czy *Machiną przez Chiny*. Bohaterem spotkania był słynny podróżnik Paweł Edmund Strzelecki, a najwięcej uwagi poświęcono Australii, gdzie bohater książki *Co hrabia porabia? Listy spod Góry Kościuszki* pamiętany jest do dziś. Dzieci i dorośli dowiedzieli się m.in. jak skończyła się bitwa o kangurzy ogon, dlaczego trzeba było ukryć dopiero co odkryte złoto i czy wombaty mają szczególne zdolności.

### POZNAŃSKI KRÓL KRUKÓW NA FINAŁ

Uczestnicy spotkań otrzymali też zadanie specjalne, by aktywnie ruszyć w miasto i poszukać w nim śladów różnych kultur. O tym, że fasada biblioteki wzorowana jest na paryskim Luwrze, wie już wielu, ale czytatowcom nie umknęły też takie tropy, jak fontanna na dziedzińcu zamkowym inspirowana hiszpańską Fontanną Lwów, architektoniczne detale przywołujące bliskowschodnie skojarzenia, czy... placki Raczyńskiego w restauracji gruzińskiej! Rezultaty wypraw oraz fotograficzne wspomnienia z wydarzeń cyklu można było oglądać na wystawie w Bibliotece dla dzieci.

Chociaż w 8 dni udało się poznać wszystkie kontynenty, na czytatowy finał wróciliśmy do Poznania. Filia Sztuki zmieniła się w salę teatralną, a wypełnili ją aktorzy i muzycy z Kompanii Artystycznej MOZAIKA i ich barwna interpretacja legendy *O królu kruków*, która, jak się okazało, wcale nie jest tak powszechnie znana. Na spotkanie z naszą lokalną historią ściągnęły tłumy, co tylko potwierdza, jak wielką sympatią ciągle cieszą się CZYTATY. A była to już ósma (!) edycja cyklu. Przez te kilka lat zorganizowano 80 spotkań czytelniczych i warsztatowych, frekwencja wyniosła 4 tysiące osób, które miały okazję poznać szereg tematów od literatury klasycznej i nowości przez zagadnienia popularno-naukowe aż po kulinarię, rękodzieło czy sport. Nie tylko liczby, ale przede wszystkim entuzjastyczne reakcje uczestników pokazują, że ta oferta nie nudzi się mieszkańcom, a rodzice z dziećmi wybierają właśnie Bibliotekę Raczyńskich na spędzenie sobotniego popołudnia.

Cykl „CZYTATY w 8 dni dookoła świata” dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

Na fot. uczestnicy CZYTATÓW. Fot. K. Wojtaszak, A. Bądkowski.



# Z Archiwum Książki Dziecięcej – spotkania wokół książek dla dzieci

Joanna Brejwo  
Dział Informacji i Udostępniania Zbiorów Biblioteki Raczyńskich



W 2024 r. w Bibliotece Raczyńskich rozpoczął się nowy cykl spotkań pod nazwą „Z Archiwum Książki Dziecięcej”. To wydarzenia kierowane przeważnie do osób dorosłych, dotyczące literatury dziecięcej przedstawianej przez specjalistów: literaturoznawców, pedagogów, biblioterapeutów, ilustratorów. W ramach cyklu odbywają się również spotkania dla dzieci.

Archiwum Książki Dziecięcej od czasu założenia w 1963 r. gromadzi książki oraz czasopisma dla najmłodszych odbiorców, które można przeglądać w Czytelnii Ogólnej w gmachu głównym Biblioteki Raczyńskich. Równocześnie dbamy o to, aby zbiory Archiwum były jak najczęściej prezentowane szerokiej publiczności i omawiane przez specjalistów. Warto podkreślić, że to ogromna i godna podziwu kolekcja, w której skład wchodzi ponad 45 tysięcy książek i ponad sto tytułów czasopism.

17 kwietnia 2024 r. na spotkaniu inauguracyjnym cykl „Z Archiwum Książki Dziecięcej” o baśniach braci Grimm bez stereotypów i cenzury opowiedziała prof. Eliza Pieciul-Karmińska, tłumaczka, znawczyni ich twórczości. Jest m.in. autorką przekładu baśni *Żyli długo i szczęśliwie póki nie umarli. Nieznane baśnie braci Grimm*, oparte go na pierwszym, nietłumaczonym dotąd na język polski wydaniu *Baśni dla dzieci i dla domu*. Słuchacze poznali wiele ciekawostek i mniej znanych faktów dotyczących

dorobku naukowego, literackiego, ale też życia rodzinnego braci Grimm. Wydarzeniu towarzyszyła wystawa najciekawszych egzemplarzy baśni ich autorstwa pochodzących z Archiwum Książki Dziecięcej.

Kolejne spotkanie z autorkami książki *Poznaj Poznań* Katarzyną Kamińską, dyrektorką Biblioteki Raczyńskich i Joanną Gacą-Wyczółkowską, dyrektorką Wydawnictwa Miejskiego Poznania, odbyło się 18 maja. Na wydarzenie zaproszono dzieci wraz z opiekunami. Autorki w ciekawy i niebanalny sposób opowiedziały o Poznaniu. Uczestnicy m.in. dowiedzieli się, kto według legendy zbudował gród zwany Poznaniem, w którym kościele znajduje się jedna z największych szopek w Europie i kiedy nastąpił upadek meteorytu Morasko.

5 czerwca o mocy książek opowiedziała słuchaczom arteterapeutka i biblioterapeutka Anna Bany, która od wielu lat jest koordynatorką projektu „Oddział Bajka – Wędrująca Szpitalna Biblioteka”. Projekt powstał w marcu 2013 r. z inicjatywy poznańskiej Fundacji Serdecznik, która tworzy i wyposaża mobilne biblioteki na kółkach, nazywane przez dzieci Bajkowitzami. Pani Anna doradziła, jakie książki wybierać, aby wspierać rozwój emocjonalny i psychiczny dziecka. Opowiedziała o tym, czego dorośli mogą nauczyć się z książek dla dzieci i jak twórczo pracować z literaturą i sztuką. Kolejny raz można się było przekonać, że literatura dla dzieci jest kopalnią inspiracji również dla osób dorosłych. Spotkanie zostało skierowane szczególnie do rodziców, nauczycieli, pedagogów, psychologów, studentów oraz wszystkich, którzy chcieli poznać siłę drzemiącą w książkach. Wykładowi towarzyszyła prezentacja wybranych książek z Archiwum Książki Dziecięcej.

Natomiast 15 czerwca grupa miłośników rodziny Borejów ruszyła na spacer ich śladem, oprowadzana przez przewodniczkę Annę Basińską. Przez cały czas trwała ożywiona dyskusja na temat ulubionych bohaterów Jeżycjady. Co jedli, co czytali, gdzie i w jaki sposób spędzali czas? Uczestnicy niczym literaccy detektywi odkrywali kolejne miejsca w Poznaniu związane z ich ulubionymi bohaterami. Aż trudno było uwierzyć, że to fikcyjne postacie. Jak na fanów literatury przystało, grupa rozpoczęła wędrowkę pod pomnikiem wieszcząca na placu Adama Mickiewicza.

18 września na spotkanie połączone z warsztatami dla osób dorosłych została zaproszona znana autorka, ilustratorka i graficzka Aleksandra Woldańska-Płocińska. Napisała i zilustrowała m.in. serię książek podejmujących ważne tematy społeczne: *Zwierzokracja*, *Śmieciogród*, *Smakologia*, *Klimatomierz*. Autorka opowiedziała o swojej pracy, inspiracjach, szukaniu środków wyrazu. Każdy z uczestników warsztatów stworzył też własne, minimalistyczne dzieło.

W tym roku planowane są kolejne spotkania. Natomiast w 2025 r. w ramach cyklu „Z Archiwum Książki Dziecięcej” szykuje się wiele ciekawych wydarzeń. Warto więc zaglądać na stronę i media społecznościowe Biblioteki Raczyńskich.

Grafika: Paulina Nowak.